

# POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Styczeń 2012

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 1 (21) 2012



Podnieś rączkę Boże Dziecię  
Błogostaw Ojczyznę miłą

**"W czasach ostatecznych rzadka będzie wiara, mała gromadka wiernych ginąć będzie wśród wielkich rzesz niewierzących". (Abp Antoni Szlagowski).**

\*\*\*

**"Uważ, że Pan Jezus, acz się narodził na zbawienie, *jednak* (jako przepowiedział św. Symeon) *położon jest i na upadek wielu*. Naprzód, na upadek żydów, których dla niewdzięczności odrzucił. Po wtóre, na upadek innych niewiernych, którzy weń nie wierzą. Po trzecie, na upadek wiernych, którzy w nieprawościach żywot wiodą. Tym wszystkim Chrystus Jezus upadek przynosi, za winą ich, że źródła zbawienia nie chcą na dobre zażyć. A ponieważś nie lepszy niżeli wiele z tych, którzy dobrze wierząc i dobrze przez niejaki czas żyjąc, źle pomarli, bój się, a pomyśl co masz czynić i czego się strzec, abyś nie wypadł z łaski Bożej, co samo bliską przyczyną jest upadku (*ruinae*)". (O. Mikołaj Łęczycki SI, *Medytacja o słowach Symeona i Anny Prorokini o Chrystusie*).**

**"We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostateczne rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz" (Księga Eklezjastyka 7, 40).**

## Spis treści

Jezu śliczny kwiecie .....	3
<i>Koleśa</i>	
Kazanie na zakończenie roku. O dobrym użyciu czasu .....	5
<i>Bp Karol Józef Fischer</i>	
Nad wszelkie imię... ..	12
<i>"Głos Karmelu"</i>	
Wykład świętej Ewangelii na dzień śś. Trzech Królów .....	15
<i>Ks. Piotr Ximenes</i>	
Życie codzienne i życie modlitwy .....	18
<i>"Głos Karmelu"</i>	
Starania o nawrócenie heretyków .....	21
<i>Św. Teresa od Jezusa</i>	
Cudowne objawienie się Matki Boskiej .....	23
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Corruptio optimi pessima .....	26
<i>"Przegląd Katolicki"</i>	
Wykład nauki chrześcijańskiej. – Wykład Trzeciego Przykazania .....	28
<i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	

# JEZU ŚLICZNY KWIECIE

Kolęda



Jezu śliczny kwiecie, zjawiony na świecie:  
A czemuż się w zimie rodzisz,  
Ciężki mróz na się przywodzisz,  
Nie na ciepłym lecie, nie na ciepłym lecie?

Jezu niepojęty, czemu nie z panięty,  
Nie w pałacuś jest złożony,  
W lichej szopie narodzony,  
I między bydlęty. I między bydlęty.

Niewinny Baranku, drzysz na gołym sianku:  
Czem nie w złotej kolebeczce,  
Nie na miękkiej poduszeczce  
Niewinny Baranku. Niewinny Baranku.

Śliczna jak lilija, panienka Maryja,  
Cała piękna jako róża,  
Nie szuka pańskiego łoża,  
W żłobeczku powija. W żłobeczku powija.

Osiólek i z wołem stoją przed nim społem,  
Zagrzewają swego Pana,  
Upadają na kolana,  
Nisko biją czołem. Nisko biją czołem.

Anioł z nieba budzi, najprzód prostych ludzi:  
Pastuszkowie prędeż wstańcie,  
W szopie Pana przywitajcie,  
Co się dla was trudzi. Co się dla was trudzi.

Pastuszkowie mali, prędko się zebrali,  
To z muzyką, to z pieśniami,  
To z różnymi ofiarami,  
Panu cześć dawali. Panu cześć dawali.

Gwiazda asystuje i w drodze przodkuje,  
Dokąd wschodu Monarchowie,  
Jechać mają trzej Królowie,  
Szopę pokazuje. Szopę pokazuje.

Wielcy luminarze, księżyc z słońcem w parze,  
Światłem swoim przyświecają,  
Usługi Bogu oddają,  
Światłości szafarze. Światłości szafarze.

Zacny opiekunie, Józefie piastunie,  
Nie mogłeś znaleźć gospody,  
Jezusowi dla wygody,  
I Najświętszej Pannie. I Najświętszej Pannie.

O szczęśliwa szopka, ubogiego chłopka,  
W której Boga mego ciało  
Narodzone spoczywało,  
Jest pokory próbka. Jest pokory próbka.

W tem najświętszym ciele, jest tajemnic wiele,  
Tajemnic Boskich niemiara,  
Których uczy święta wiara,  
W powszechnym Kościele. W powszechnym Kościele.

O dobroci morze, niepojęty Boże!  
Któż Ci godnie za te dary,  
Co sypiesz na nas bez miary,  
Wdziękować może. Wdziękować może.

O Jezu kochany nam z nieba zesłany,  
Przez twe święte narodzenie,  
Daj szczęśliwe powodzenie,  
Żywot pożądany. Żywot pożądany.



# KAZANIE

## na zakończenie roku

### O dobrym używaniu czasu

KAROL JÓZEF FISCHER

BISKUP TYTULARNY MALLEŃSKI, SUFRAGAN PRZEMYSKI

*Synu, pilnuj czasu, a strzeż się złego.*  
Ekli. 4, 23.

Najmilsi! Ku wieczorowi, gdy już dzień się nachylił, o takim czasie, o jakim kiedy indziej już wychodzimy z kościoła, dziś zgromadziliśmy się w kościele. Jakaż jest przyczyna tego dzisiejszego zebrania naszego? Czy dziś rocznica jakiego zdarzenia z dzieła naszego odkupienia? Bynajmniej! Przyczyną naszego dzisiejszego zebrania się w kościele o porze niezwyklej jest **czas** czyli raczej ta okoliczność, że skończyć się ma pewien okres czasu, który zwiemy **rokiem**. Rok 1877 za kilka godzin się skończy i utonie bezpowrotnie w morzu przeszłości. Zeszliśmy się tu, by Panu Bogu dziękować za wszystkie dobrodziejstwa, któreśmy od Niego w tym roku odebrali, by Mu podziękować nawet i za te krzyże, jakie Mu się podobało na nas w tym roku włożyć, bo wiemy, że i krzyże zsyła nam Bóg dla dobra naszego, że i krzyże są dobrodziejstwami i zmiłowaniami Pańskimi, – aby przeprosić Pana Boga za grzechy, jakimi Go w tym roku obrażaliśmy w naszej zuchwałości, – by te ostatnie godziny roku, które każdego poważnymi napełniają myślami, w których każdy z niepewnością i obawą w przyszłość spogląda, spędzić u stóp ołtarza Pańskiego, jakby pod cieniem skrzydeł opieki Pańskiej.

Ponieważ tedy dzisiaj stoimy jakby na granicy dwóch okresów czasu, żegnamy rok stary, oczekujemy nowego, napełnieni dzisiaj jesteśmy myślami o **czasie**. Nie masz nikogo, któryby dziś choć nieco o **czasie** nie myślał. Mój Boże, mówi jeden, jak **czas** jest krótkim! Tak to się niedawno wydaje, jak się zaczął rok 1877, a oto już on się kończy; tak niedawno się wydaje, jak się odprawiało nabożeństwo na zakończenie roku 1876, a oto się już odprawia nabożeństwo na zakończenie roku 1877; ledwieśmy się nauczyli pisać rok 1877, a już się trzeba przyzwyczajać podpisywać: roku 1878... Jak niepewnym jest **czas**! tak mówi drugi. Iluż to legło w grobie w r. 1877! Któż wie, kto znów przeżyje r. 1878, kto za rok przyjdzie do kościoła na nabożeństwo dziękczynne?... Jak ucieka **czas**! mówi trzeci. Któż nam potrafi wrócić rok 1877? – Ale najmilsi, pożytecznym to będzie, jeżeli dziś nie poprzestaniemy na tych luźnych i pobieżnych myślach o czasie, które nam nawet mimo woli przychodzą, ale poważnie zastanowimy się nad tym, na co jest czas i jakeśmy go powinni używać. Musi czas być czymś cennym, skoro Mędrzec Pański upomina: *Synu, pilnuj czasu!* – Dlatego w tej nauce odpowiem wam na te pytania: I. na co jest czas i na czym zależy jego dobre używanie; II. co nas powinno zniewalać do dobrego używania czasu.

Jezu w Najświętszym Sakramencie ku czci naszej wystawiony, wspomagaj mówiącego i słuchaczy! Maryjo, módl się za nami!

*Zdrowaś Maryjo!*

## I.

Co to jest czas, to bardzo trudno wyrazić. Wiemy, co jest czas, mówimy nieraz, że mamy czas, lub że nie mamy czasu, mówimy o czasie przeszłym, teraźniejszym i przyszłym, i gdy mówimy o czasie, rozumiemy się nawzajem, – wiemy z pewnością, że czas jest, że żyjemy w czasie, zależy od czasu: ale powiedzieć, co jest czas, to nam przychodzi z trudnością. Uczeni wymyśleli określenia czasu czyli opisy, co to jest czas, ale one nie są dokładne. Lecz mniejsza o to; skoro wiemy co jest czas, mniejsza o to, że nie możemy tego dokładnie wyrazić. A jeżeli podnoszę to, że tak trudno przychodzi nam powiedzieć, co to jest czas, to tylko dlatego, byśmy już stąd nauczyli się cenić czas, że jest on dla nas czymś tajemniczym i nie umiemy powiedzieć, czym on jest.

A skąd się wziął czas? Pan Bóg dał mu istnienie przez to samo, że stworzył rozmaite rzeczy. Przed stworzeniem świata nie było czasu, nie było godzin i dni i tygodni i miesięcy i lat i stuleci. Była wieczność. Bóg był bez początku, niezmienny, nie starzejący się nigdy. Stwarzając świat i wszystkim rzeczom nadając istnienie, Bóg już tym samym nadał istnienie i czasowi, a od tej chwili, kiedy rzekł Bóg: *Niech się stanie światłość, – i stała się światłość i ujrzał Bóg światłość, że była dobra, i przedzielił światłość od ciemności i nazwał światłość dniem, a ciemność nocą, i stał się wieczór i poranek, dzień jeden* (Rodz. 1, 3-5), od tej chwili, chwili aż do teraz idzie dzień po nocy, noc po dniu, doba za dobą, tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem. A czy zawsze czas będzie istniał? Bynajmniej. Pan Bóg, jak mu dał istnienie, tak go zniweczy. We widzeniu, które miał św. Jan Ewangelista o końcu świata, Anioł *podniósł rękę swoją do nieba i przysiągł przez żyjącego na wieki wieków, – że czasu więcej nie będzie* (Obj. 10, 5. 6). Po dniu ostatecznym

już czasu więcej nie będzie. Będzie wieczność. Będzie żywot wieczny. Pan Bóg jako zawsze był i jest, tak będzie bez końca, nie starzejący się, niezmienny. Aniołowie i ludzie, stworzenia Boże, z woli Boga będą żyć bez końca, niestarzejący się, jedni w chwale, drudzy w mękach, jedni w niebie, drudzy w piekle, według zasługi.

A dla kogóż Pan Bóg stworzył czas? Czy dla siebie? Nie. Pan Bóg go nie potrzebuje. Dla kogóż tedy? Dla ludzi.

A na cóż – przychodzimy do właściwego pytania naszego – na cóż Pan Bóg stworzył czas? Pan Bóg stworzył czas dla ludzi na to czyli w tym celu, aby ludzie w czasie czyli przez dobre używanie czasu zasłużyli na wieczność szczęśliwą, na połączenie się z Bogiem na wieki w niebie.

O jakże więc dobrym jest Pan Bóg, że stworzył czas! A czas jak jest cennym, skoro w nim zasłużyć można na wieczność szczęśliwą, na wieczne posiadanie Boga w niebie! W rzeczach świeckich ludzie mówią: "Czas to pieniądz", bo stosownie korzystając z czasu, można zarobić pieniądze. Ze strony duchowej tę rzecz biorąc, można mówić: "Czas, to niebo", bo stosownie korzystając z czasu, można sobie wysłużyć niebo!

Lecz przez cóż to możemy w czasie wysłużyć sobie wieczność szczęśliwą w niebie? Przez zachowanie przykazań Bożych, przez wystrzeganie się złego, a pełnienie dobrego, bo tak mówi Pan Jezus: *Jeśli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania* (Mt. 19, 17), a Psalmista Pański mówi: *Odstąp od złego, a czyni dobrze, a mieszka na wieki wieków* (36, 27), to znaczy, jeśli odstąpisz od złego, a czyni będziesz dobrze, będziesz mieszkał w niebie na wieki wieków. Ponieważ zaś śmierć jest tą chwilą, od której zależy wieczność, ten pójdzie do nieba, kto umrze w łasce Bożej, bez grzechu śmiertelnego. Grzechy powszednie bowiem, acz są złem i acz je Bóg karze na tym świecie i w czyśćcu, o utratę jednak zbawienia nie przyprawiają.

Ale w niebie różne są stopnie szczęśliwości i chwały; im więcej dobrego kto zrobił w czasie, tym większe szczęście i większa chwała czeka go w wieczności. Pan Jezus bowiem mówi, że przyszedłszy na sąd, *odda każdemu według uczynków jego* (Mt. 16, 27), i św. Paweł naucza, że *każdy własną zapłatę weźmie według pracy swojej* (I Kor. 3, 8), że  *kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie: a kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie* (II Kor. 9, 6).

Na czymże więc zależy dobre używanie czasu? Na tym, by zawsze być w stanie łaski Bożej, bez grzechu, a czynić jak najwięcej dobrego.

Kto grzeszy, ten źle używa czasu; czas jest na to, by w nim zasłużyć na niebo, a kto grzeszy, ten w nim zasługuje na piekło. Kto się oddaje lenistwu, bez wątpienia czas marnuje, bo w nim na niebo nie zarabia.

A jeżeli kto jest bardzo pilny do roboty, pilnie pracuje rękami jako rzemieślnik albo rolnik albo żołnierz albo sługa, lub też pilnie pracuje głową, uczy siebie i drugich, dużo czyta

i pisze: czy taki człowiek dobrze używa czasu? Trzeba rozróżnić. Jeżeli tak pilnie pracuje dla Boga, dlatego, że Bóg kazał pracować, i przy tej pilnej robocie swojej stara się być w stanie łaski Bożej: to dobrze używa czasu. Jeżeli zaś pracuje nie ze względu na Boga, lecz tylko dla zysku lub sławy i nie stara się być w łasce Bożej, żyje w grzechach: to mimo swej pilnej pracy czas marnuje; troszczy się i frasuje około wielu, ale nie około tego, na co czas jest dany. Jeżeli byś sobie ty, bracie rolniku, najał pastuszka do twego bydła, ale on nie chciałby bydła paść, opuszczałby bydło, a za to rozkładałby papiery i pisał, to byś powiedział: oddałem tego pastucha i nie wypłacę mu; on nie próżnuje, ale nie robi tego, co jest jego obowiązkiem; za cóż mu będę płacił? Otóż Pan Bóg dał nam czas na to, abyśmy niebo zasłużyli; jeżeli kto pracuje, ale bez Boga, a może nawet przeciw Bogu, dla zniszczenia królestwa Bożego na ziemi, choć nie próżnuje, jednak czasu używa nie na to, na co on jest dany, a więc źle używa.

A czy marnujemy czas, gdy śpimy, jemy, pijemy, odpoczywamy, bawimy się? Znowu trzeba rozróżnić. Kto sypia nad potrzebę, nad potrzebę wiele czasu obraca na rozrywki, zabawy, biesiady, czas marnuje. Przeciwnie jeżeli używam snu, pokarmu, napoju, spoczynku, przechadzki, rozmowy, zabawy tyle, ile mi potrzeba, abym siły odświeżył, i używam w tym celu, abym posiliwszy się, wypocząwszy, rozweseliwszy się, odświeżywszy siły, potem mógł lepiej dla chwały Boga pracować: to czasu nie marnuję, ale go bardzo dobrze używam. Tak naucza św. Paweł, mówiąc: *Czy tedy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* (I Kor. 10, 31).

## II.

Wiemy tedy już, na co jest czas i co to znaczy dobrze go używać. Pozostaje jeszcze, byśmy się pobudzili do dobrego używania czasu.

Już samo przeznaczenie czasu zniewala nas do jego dobrego używania. Czasu dobrze używając, możemy zasłużyć niebo, – ponieważ w niebie są stopnie szczęścia i chwały, każda chwila czasu dobrze użyta może nam zjednać wyższy stopień szczęścia i chwały w niebie. Jakżeby tedy nierozsądnym był, kto by ten czas tak drogi marnił! Używajmy go tedy dobrze tj. nie czynmy nic złego, czynmy jak najwięcej dobrego!

Ale jeszcze bardziej pobudzimy się do dobrego używania czasu, jeżeli rozważymy jego przymioty. A ma on trzy przymioty: jest krótkim, niepewnym i niepowrotnym.

1. Czas jest **krótkim**. Jest krótkim po pierwsze dlatego, że krótko na świecie żyjemy. Na początku świata żyli ludzie dłużej. Adam żył 930 lat, syn jego Set 912 lat, Jared żył 962 lat, Matuzal żył 969 lat. Teraz ludzie żyją o wiele krócej, o czym Psalmista Pański mówi tak: *Lata nasze jako pajęczyna będą poczytane; dni żywota naszego w nich siedmdziesiąt lat, a jeśli w możliwościach, ośmdziesiąt lat, a nad to co więcej, praca i boleść* (Ps. 89, 9. 10). W 70 lub 80 latach bardzo wiele dobrego zrobić nie można. W pierwszych kilku latach dziecięstwa człowiek nie może czynić nic zasługującego na żywot wieczny, bo nie ma jeszcze używania rozumu; w starości znowu człowiek dziecinnieje.



Jest czas krótkim po wtóre dlatego, że mija prędko, umyka, leci prędko, wszak i przysłowie mówi: "Czas jak strzała prędko leci". My, którzy tu jesteśmy zgromadzeni, stoimy w różnych latach. Są tu dzieci, są młodzieńcy i młode dziewczęta, są mężczyźni i kobiety w sile wieku, są starcy. A wszyscy jednakowo mówimy, że nam dotychczasowe życie zeszło prędko. Młodzieniec dwudziestoletni mówi: "Tak mi się niedawno zdaje, jak zacząłem do szkoły chodzić, jak byłem do pierwszej Komunii, a oto mię już do wojska powołują". Mężczyzna w latach 50 mówi: "Mój Boże, jak też ten czas leci! tak mi się niedawno zdaje, jak byłem młody, jak się o żonę starałem, jak ślub brałem: a oto już człowiek siwieje, już moje dzieci dorosły, już córkę wydałem, już syn mój zamyśla się żenić". A starzec siedemdziesięcioletni mówi: "Jak też to życie zleciało! ani nie wiedzieć kiedy! jakby człowiek prześnił! Moja młodość, moje ożenienie tak mi się wydają, jak wczoraj; tego proboszcza staruszka, co tu był, tak mi się zdaje, jakbym wczoraj jeszcze widział, a to już trzeci po nim!".

Dla tej krótkości czasu Pismo św. życie człowieka porównuje do kwiatu prędko więdnącego, do cienia, do człowieka, który na wyścigach w zawody biegnie, do łodzi płynących szybko, do orła przelatującego, do pary ukazującej się na krótki czas, a potem niknącej. *Człowiek urodzony z niewiasty, mówi sprawiedliwy Job, żyjąc krótki czas, napełnion bywa wielą nędz. Który wychodzi jako kwiat i skruszony bywa, a ucieka jako cień i nigdy nie trwa w tymże stanie* (14, 1. 2). *Dni moje prędsze były, niż zawodnik, uciekły, a nie widziały dobra. Minęły jako łodzie jabłka niosące, jako orzeł lecący do żeru* (9, 25. 26). A św. Jakub mówi: *Cóż jest żywot wasz? para jest ukazująca się na mały czas, a potem zniszczona będzie* (4, 15). Uwagi godną rzeczą jest, że Pan Jezus nie mówił nigdy o miesiącach, latach, stuleciach, lecz zawsze tylko o dniach i godzinach. I tak np. upominając, byśmy na śmierć zawsze byli gotowi, Pan Jezus mówi: *Czuwajcież tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny* (Mt. 25, 13). Nie mówi: czuwajcie, bo nie wiecie, ile lat który z was będzie żył. Tak samo przepowiadając koniec świata, mówi: *O onym dniu i godzinie nikt nie wie* (Mt. 24, 36). Nie mówi: nikt nie wie, ile wieków świat będzie istniał. Snać dlatego Pan Jezus nie wymienia wieków, lat, miesięcy nawet, ale tylko dni i godziny, by przez to zwrócić uwagę naszą na krótkość czasu.

Ponieważ tedy czas jest krótkim, używajmy go dobrze. Spieszmy się, by w nim jak najwięcej dobrego zdziałać. Gdyby tobie, bracie drogi, kto rzekł: "Dam ci tyle gruntu, ile go obejdiesz wokoło w jednej godzinie", to byś się spieszył, by w tym krótkim czasie jak najwięcej ziemi wokoło obejść i przez to zyskać. Gdyby cię w onej godzinie wołano na obiad, to byś z gniewem odrzekł: "Dajcie mi pokój z obiadem"; gdyby cię proszono na wesele, to byś z gniewem odrzekł: "Idźcież sobie precz z waszym weselem". Otóż dany ci jest krótki czas ziemskiego życia, byś w nim szczęśliwość niebieską wysłużył; w tym krótkim czasie spiesz się dobrze czynić, byś jak najwyższy stopień tej szczęśliwości wysłużył.

2. Czas jest po wtóre **niepewnym**. Starzec 70-letni mówi, że mu życie prędko zleciało; ale któż jest pewnym, że dożyje lat siedemdziesięciu? Nikt nie jest pewnym żadnego czasu. Nikt nie jest pewnym, czy dożyje dnia jutrzejszego! Każdej chwili śmierć może przeciąć pasmo życia naszego. *Nie wie człowiek końca swego, ale jako ryby łowią wędą i jako ptaka*

*sidłem imają, tak też ludzie bywają pojmani we zły czas, gdy na nich nagle przypadnie* (Ekl. 9, 12), mówi Mędrzec Pański. A Pan Jezus upomina: *Czuwajcież tedy, bo nie wiecie, kiedy Pan domu przyjdzie, z wieczorali albo w północy, albo gdy kury pieją albo z poranku, by z prędką przyszedłszy, nie znalazł was śpiących* (Mk 13, 35. 36). Ileż to razy słyszymy o wypadkach nagłej śmierci! Ileż razy słyszymy, że ten położył się spać i nie wstał więcej; ów młócił, padł i umarł, inny był na weselu i tam umarł, inny utonął, inny spadł z wysoka i umarł, na innego upadło drzewo i umarł. Każdy z nas może mówić z Dawidem: *Jednym tylko, że tak rzekę, stopniem ja i śmierć dzielimy się* (I Król. 20, 3).

Niepewność czasu jeszcze bardziej pobudza nas do jego dobrego używania, do tego, byśmy zawsze utrzymywali się w stanie łaski Bożej i czynili jak najwięcej dobrego. Gdyby tobie, bracie kto rzekł: "Idź polem; ile pola przejdiesz tym pasem, tyle ci go daruję; ale pamiętaj, że każdej chwili mogę zawołać: stój, już dosyć!" – to byś bardzo prędko biegł polem, żeby go bardzo dużo przejść, zanim zawołają: Stój, już dosyć! – i by tym sposobem dużo pola dostać. Otóż w życiu bądź zawsze bez grzechu i spiesz się dobrze czynić, bo każdej chwili może być koniec życia.

3. Czas wreszcie jest **niepowrotnym**. Odwołaj wczorajszy dzień, by był raz jeszcze! Może jeszcze miliony dni będą do końca świata, ale wczorajszego dnia drugi raz nie będzie! Odwołaj tegoroczne lato! Czy liść, który spadł z drzewa, zazielenieje kiedy na nowo na drzewie? Czy kwiat, który okwitł i opadł, wróci na swą łodygę? Okryje się drzewo nowymi liśćmi, ale liść, który spadł, już skończył swój żywot. Zakwitnie na łodydze kwiat nowy, ale kwiat, który okwitł i opadł, uschnie na ziemi. Tak samo przyjdzie nowe lato, może niejedno jeszcze do końca świata, ale lato, które przeszło, już nigdy nie wróci. Czasu nawet nie można wstrzymać; – wstrzymajże chwilę, w której ja to mówię, by dłużej była! – już jej nie ma, już jest inna chwila: a cóż dopiero mówić o wróceniu czasu upłynionego!

Dlatego Pismo św. tak bardzo upomina do dobrego używania czasu. Eklezjastyk Pański mówi: *Synu, pilnuj czasu, a strzeż się złego*. A św. Paweł mówi: *Póki czas mamy, czynmy dobrze* (Gal. 6, 10), a w innym miejscu: *Patrzcież tedy bracia, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy czas odkupując* (Ef. 5, 15. 16), i jeszcze w innym miejscu: *To tedy powiadam, bracia: czas krótki jest, to zostaje, aby i którzy żony mają, byli jakoby nie mieli* (tj. nie przywiązywali zbyt serca do szczęścia, które daje małżeństwo i rodzina), *a którzy płaczą, jakoby nie płakali* (tj. nie oddawali się zbyt niemu smutkowi), *a którzy się wesela, jakoby się nie weselili, a którzy kupują, jakoby nie dzierżyli, a którzy używają tego świata, jakoby nie używali: bo przemija kształt świata tego* (I Kor. 7, 29-31).

A teraz, najmilsi, badajcie się, jakeście w ubiegłym roku i w całym waszym dotychczasowym życiu czasu używali. Jeżeliś, mój bracie, dobrze używał czasu, dziękuj Bogu za to, że ci Swą łaską do tego pomagał. Lecz może, bracie, marnowałeś czas przez bezczynność i lenistwo, możeś go utracił na biesiadach i pijaństwie. A może nie próżnując, próżnowałeś: pracowałeś, ale nie dla Boga! Czasu dobrze używać, to znaczy, jakeśmy się przekonali, starać się być zawsze w łasce Bożej i czynić dobrego jak najwięcej: gdyby tak

życie twoje wycisnąć jak cytrynę, to z długiego życia może by nie zostało ani 100 dni takich, w których byłeś w łasce Boga, bez grzechu śmiertelnego, a oraz starałeś się czynić dobrego jak najwięcej! O lata, lata, lata moje, lata zmarnowane na grzechach, zmarnowane na życiu bezmyślnym, na życiu bez pamięci na Boga i na cel człowieka, którym jest złączenie się z Bogiem: kto mi was wróci?

Lecz chociaż, bracie, dotychczas czas i lata swoje marnowałeś, nie rozpaczaj. Możesz i tak jeszcze pozyskać niebo. Pamiętaj, że w przypowieści o winnicy i ci robotnicy, którzy o jedenastej dopiero godzinie przyszli pracować, wzięli po groszu. Pamiętaj, że dobry łotr choć tylko parę chwil przed śmiercią, zaczął dobrze czasu używać, usłyszał słowa: *Dziś ze Mną będziesz w raju* (Łk. 23, 43). Cóż mają robić ci, którzy dotychczas źle czasu używali? Mają czas odkupywać według onych słów św. Pawła: *Patrzcież tedy bracia, jakobyście ostrożnie chodzili, nie jako niemądrzy, ale jako mądrzy, czas odkupując*. A cóż to znaczy czas odkupywać? Nauczył i tego św. Paweł swym własnym przykładem, bo mówi sam o sobie: *Bom ja jest najmniejszy między Apostoły, którym nie jest godzien, aby mię zwano Apostołem, iżem prześladował Kościół Boży. A z łaski Bożej jestem to, com jest, a łaska Jego we mnie próżną nie była, alem więcej pracowałem, niż oni wszyscy, a nie ja, ale łaska Boża ze mną* (I Kor. 15, 9. 10). Oto św. Paweł mówi, że za to, że w młodości nie wierząc w Chrystusa Pana, Kościół Jego prześladował, później uwierzywszy, przy pomocy Bożej czynił więcej, niż inni Apostołowie. Za to, że się czas marnowało, czynić potem dobrze nad obowiązek podwójnie, dziesięćkroć, stokroć nad obowiązek: oto znaczy czas odkupywać. Którzyście tedy czas marnowali, odkupujcie czas, czyniąc teraz tyle dobrego, na ile tylko siły wasze starczą, a nie traćcie nadziei.

Boże, Królu wieków nieśmiertelny, Stwórco i Panie nasz, dziękujemy Ci, że nam użyczasz jeszcze czasu do odpokutowania naszych złości, do zasłużenia na niebo! O iluż to już nie mają do tego czasu, iluż to odwołałeś w połowie dni ich! Przepraszamy Cię, żeśmy daru Twego tak wielkiego, skarbu tak wielkiego, jakim jest czas, dotychczas na dobre nie używali. Tu u stóp ołtarza Twego w chwili, gdy jeden okres czasu się kończy, a drugi zaczyna, ślubujemy Ci pilnować czasu i strzec się złego i póki czas mamy, czynić dobrze, by mieć wieczność błogosławioną w przybytkach Twoich. Amen.

Karol Józef Fischer, BISKUP TYT. MALLEŃSKI, SUFRAGAN PRZEMYSKI. *Kazania i przemowy pasterskie do ludu wiejskiego*. Tom I obejmujący czas od Pierwszej Niedzieli Adwentu do Środy Popielcowej. Wydanie czwarte. Przemyśl. NAKŁADEM KSIĘGARNI A. JUSZYŃSKIEGO. WARSZAWA – GEBETHNER I WOLF. MCMVIII (1908), ss. 164-173.



# Nad wszelkie imię...

"I dał Mu Imię, które jest nad wszelkie imię, aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało".  
(List św. Pawła do Filipensów, Rozdz. II, 9-10).

## *Imieniny.*

Czyje? Jedynej Osoby tak drogiej, że nie ma droższej na ziemi, ni w niebie, tak pięknej, że wszystka piękność wobec niej nawet cieniem piękna zwać się nie może, tak świętej, że jest pełnią łaski i świętości i chwały. Imieniny... od imienia, które jest ponad wszelkie imię, na które wszelkie kolano upada istot niebieskich, ziemskich i podziemnych, a wszelki język wyznaje, że **JEZUS** jest w chwale na prawicy Ojca. Tym imieniem rozpoczęły się wieki, tym imieniem żyje dzień każdy, tym imieniem wiekować będzie niebo, bo: **JEZUS**, to Alfa i Omega, Syn Boga, Bóg z Boga, Światło ze Światłości,... lecz równocześnie to: Syn Człowieczy, Syn Matki Dziewicy, którego pokora poczęła a czystość panińska zrodziła. Imieniny **JEZUSA**... spieszcie wszyscy, którzy znak tego imienia na sobie nosicie, spieszcie z życzeniami... adorujmy to imię od rana do wieczora; od pierwszego dnia w roku aż do ostatniego niech usta i serca głoszą: Niech będzie uwielbione święte Imię **JEZUS**.

## *Skąd Imię?*

Z nieba. Jezus – Zbawiciel. Imię określa osobę, oznacza naturę rzeczy. Nadaje się zaś imiona poszczególnym ludziom od jakiejś właściwości, jak Agnieszka (*agnus* – jagnię) jak Piotr (od *petra* – skała) jak Mathias (uczony) itp.; często o nadaniu imienia rozstrzyga święto, w którym dziecko na świat przychodzi, czasem zaś imię ojca lub matki przechodzi na syna lub córkę. Gdy natomiast imię nadaje Bóg, wówczas oznacza ono jakiś dar, jakiś przywilej, darmo dany. Tak Szymonowi nadał Chrystus Pan imię: Tyś jest Piotr, Kefas czyli *petra*-opoka, bo z tym imieniem łączy się dar "opoki, Prymatu, nieomyślności w rzeczach wiary i obyczajów". Gdy Syn Boży stał się Synem Człowieczym, Ojciec Jego niebieski nadał Mu imię jeszcze przed Jego poczęciem w łonie Matki, imię, które określa całą Jego osobę i dzieło. "Ponieważ – powiada św. Tomasz z Akwinu – Chrystus Pan miał zlecony wielki urząd szafowania łaski, aby przez Niego wszyscy byli zbawieni, przeto odpowiednio do tego zadania nazwano Go imieniem **JEZUS**, to jest Zbawicielem, imieniem przepowiedzianym przez poselstwo anielskie nie tylko Matce, lecz także Józefowi, który miał być ojcem żywicielem".

## *Imię osobliwsze...*

W dniu obrzezania nadali Dzieciątku Imię **JEZUS**: Józef św. na mocy swej władzy ojcowskiej w zastępstwie Ojca niebieskiego, Maryja na mocy istotnego prawa Matki. Pod tym imieniem kryje się najgłębsza tajemnica, Bóg w ciele ludzkim, ono oznacza cały program łaski i zbawienia ludzkości, jest najwyższym tytułem chwały dla Słowa Wcielonego, Imię ponad wszelkie Imię. Posłuchajmy św. Pawła jak ten program określa:

"Rozmaicie i wielu sposobami mówił Bóg w dawnych wiekach ojcom naszym przez Proroków. Na ostatek w te dni przemówił do nas przez swego Syna, którego uczynił dziedzicem wszech rzeczy, przez którego wieki uczynił. A ponieważ (Syn) jest jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego, wszystko podtrzymując mocą swego słowa i oczyszczając nas z grzechów, przeto siedzi na prawicy Majestatu na wysokościach. Jest On zacniejszy od Aniołów, bo OSOBLIWSZE nad nich IMIĘ odziedziczył. Bo do któregoż to kiedy z Aniołów, Bóg mówił: Synem moim ty jesteś... Kiedy wprowadza Pierworodnego na okrąg ziemi, mówi: Niechaj mu się kłaniają wszyscy Aniołowie Boży"... (Do Żyd. I). Wyższy jest Jezus ponad wszystkich Aniołów, ponad wszystkich ludzi, i jako Bóg i jako człowiek; stąd należy Mu się cześć od wszystkiego stworzenia na ziemi i w niebie. Otrzymuje imię **JEZUS** w dzień Obrzezania, w dzień swoich imienin, by przez ten upokarzający obrzęd, przelewając pierwsze krople krwi, zapoczątkować swoją ofiarę za grzechy świata imieniem Zbawcy.

### ***Ponad wszelkie Imię.***

Bracia, powiada Apostoł, "*Chrystus wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi,... sam się poniżył stawszy się posłusznym aż do śmierci a śmierci krzyżowej, – dlatego Bóg go wywyższył i darował mu Imię, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię JEZUSOWE wszelkie kolano kłękało*"... (Filip. II, 7-10). Kłękajmy!... Imię Jezus złoci się **GODNOŚCIĄ KRÓLEWSKĄ**. "*Ten będzie wielkim i będzie zwany Synem Najwyższego i da mu Pan Bóg stolicę Dawida Ojca jego i będzie królował w domu Jakubowym na wieki a królestwa jego nie będzie końca*"... (Łk. I, 32-33). Mocą tego imienia założone zostało królestwo Boże na ziemi, mocą tego imienia rozpoczyna się Nowy Testament i Nowe Przymierze, pod tym znakiem wchodzi do królestwa poddani, pod tym imieniem walczą żołnierze nowego królestwa, to imię jest im zwycięstwem, nagrodą, triumfem!

Data imienia Jezus rozpoczyna się **UROCZYSTE KAPŁAŃSTWO CHRYSTUSOWE**, płyną pierwsze krople krwi ofiarnej. Jezus jest najwyższym kapłanem i Ojcem naszego kapłaństwa, jest kapłanem na wieki, całe Jego życie jest jedną Mszą, której moment najuroczystszy jest na krzyżu, z imieniem Jezus na jego szczycie. W tym też imieniu i zależnie od Jezusa spełniają świętą ofiarę kapłani, sprawują Sakramenty, zanoszą modlitwy. Łaska, usprawiedliwienie i świętość spływa przez imię Jezus jak olej zbawczy na dusze ludzkie. "*O cokolwiek byście prosili Ojca w imię moje, da wam!*".

Imię Jezus mieści w sobie **GODNOŚĆ** i **WŁADZĘ NAUCZYCIELA**. Wszelki co wyznaje to imię, przyjmuje Ewangelię Jezusa, która głosi prawdę i świętość, nakłada najwyższe prawo miłości. Kto w świetle tego imienia żyje, jego prawdę przyjmuje i pełni przykazanie Jezusowej miłości, ten nie chodzi w ciemności. Głosić imię Jezusowe znaczy być apostołem prawdy.

Imię Jezus to imię **BOGA NA ZIEMI**, imię Boga-Człowieka. Z nim łączy się **SERCE**, które nas do końca i bez końca umiłowało, łączy się **MIŁOŚĆ**, której nie wystarczyło zostać z nami na zawsze, lecz która wyniszcza się ustawicznie, stając się pokarmem i napojem łaknących i spragnionych. Jezus to imię, Boga-Brata, cokolwiek On czyni, jest Boskie, lecz zarazem i ludzkie, takie nasze, serdeczne i dostępne dla naszej nędzy.

### *Imię dla nas...*

Jezus Emmanuel – BÓG Z NAMI! i dla nas! Łączy nas z Ojcem naszym w niebiesiech, przez nie wołamy z ufnością: Abba, Ojcze! już nie jako wygnane wyrzutki z raju, lub jak wyzute z ojcowizny sieroty, lecz jako dzieci i współwłaściciele królestwa, którego JEZUS jest Dziedzicem. To imię łączy nas z Matką, z Matką Jezusową i naszą byśmy czuli tę Matkę kochającą i kochaną, która nas przytuli, zawsze zrozumie... Imię Jezus, streszcza w sobie wszystko, co jest i nazywa się łaską w całym znaczeniu i szerokości, mieści łaskę, która z grzechów oczyszcza, która wysługuje niebo, zapewnia oglądanie Boga, utrwała szczęście wieczne. Imię Jezus włożone w modlitwę, czyni ją wszechmocną, wplecione w pracę zmienia ją w modlitwę, wyrte na cierpieniu czyni z niego radosną miłości ofiarę, wyrte wreszcie na sercu naszym przemienia je w miłość i świętość, w serce według Serca JEZUSA.

### *W Imię JEZUSA...*

Myśl, wola, czyn – wszystko w Imię Jezusa! Gdy wiara twoja chwieje się jak łódka na falach wzburzonego morza, gdy chmury zwątpienia przesłoniły ci niebo – wołaj z pokorą: Jezu, przymnóż mi wiary! Gdy w trosce bezmiernej o chleb codzienny, o znośną dolę na ziemi, dobra niebieskie tak gdzieś dalekie, dalekie ci się zdają, i dusza tylko po ziemi się czołga, módl się żarliwie: Jezu, podnoś mą ufność! Gdy miłość ciała rozognia ci serce i trucizną rozkoszy odziera cię z życia, klęknij, adoruj imię Boga i Przyjaciela: Jezu, zapal we mnie miłość, którą Ty sam jesteś, uczynź me serce według serca Twego!

Apostołowie kochali i głosili imię Jezus. Święty Paweł został wybrany jako szczególniejszy Apostoł tego imienia: *"Ten mi jest naczyniem wybranym, aby nosił IMIĘ moje przed narodami i królami i synami izraelskimi!"* (Dz. Ap. IX, 15). Piotr zapytany urzędowo przez najwyższą radę żydowską, jaką mocą uzdrowił chromego, odpowiada: *"Niechże wam wszystkim wiadome będzie i całemu ludowi izraelskiemu, że przez imię Pana naszego JEZUSA CHRYSYTA Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, a którego Bóg wskrzesił z martwych, przez niego ten oto stoi zdrowy przed wami. Ten jest onym kamieniem odrzuconym od was budujących, który stał się kamieniem węgielnym. I nie masz w żadnym innym ZBAWIENIA, albowiem nie masz żadnego innego IMIENIA pod niebem, danego ludziom, w którym mielibyśmy być zbawieni"* (Dzieje Ap. IV, 10-12).

### **Kto wzywa imienia Pańskiego zbawion będzie!**

*Uwaga:* Oktawa Bożego Narodzenia, czyli dzień Nowego Roku poświęcony był od pierwszych wieków Imieniowi Jezus. Treść jednak liturgiczna święta zajmuje się macierzyństwem Najświętszej Maryi Panny. Specjalnego święta na Imię Jezus nie było. Promotorem a równocześnie wielkim czcicielem imienia Jezusowego był św. Bernardyn Sieneński, który pierwszy ustanowił zwyczaj otaczania promieniami monogramu imienia Jezus:

**IHS**

Nabożeństwo rozwijało się szybko we Włoszech a rozpowszechniał je wielki czciciel Imienia Jezus, św. Jan Kapistran. W początkach XVI wieku Klemens VII na prośbę Zakonu Franciszkańskiego dał temuż Zakonowi przywilej obchodzenia specjalnego święta na cześć Imienia Jezus. Rzym rozszerzył święto na inne prowincje kościelne a wreszcie na prośby cesarza Karola VI Papież Innocenty XIII ustanowił to święto dla całego Kościoła i ustalił je na drugą niedzielę po Trzech Królach. Obecnie po zreformowaniu Kalendarza święto Imienia Jezus przypada na niedzielę między Nowym Rokiem a Trzema Królami, chyba żeby ta niedziela wypadła 1, 6 albo 7 stycznia; w tym wypadku Imię Jezus, obchodzi się 2 stycznia.

K. b. n.

"Głos Karmelu", rok IX, nr 1, styczeń 1935.



## **KRÓTKI WYKŁAD ŚWIĘTYCH EWANGELIJ**

### **NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA CAŁEGO ROKU**

Ks. PIOTR XIMENES

### **NA DZIEŃ ŚŚ. TRZECH KRÓLÓW**

*Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 2*

*"Oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy mówiąc: gdzie jest, który się narodził Król Żydowski? Widzieliśmy bowiem gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu".* Pan Bóg objawiwszy w Judzkiej ziemi Narodzenie Syna swojego pastuszkom, chciał jeszcze wiadomym je uczynić i poganom, i zwołać ich do oddania Mu pokłonu i hołdu, gdyż On jest równie Zbawicielem wszystkich ludzi na świecie, tak żydów jak pogan. Pierwszych uwiadomił przez poselstwo Anioła, drugich za pośrednictwem nowej zjawionej gwiazdy, a ten cud przepowiedziany był przez proroka Balaama. Wielu widziało tę dziwną gwiazdę i wiedziało jej znaczenie, iż była przepowiednią i ogłosicielką nowonarodzonego Zbawiciela świata, ale Mędrcy jedynie uczuli się pociągnięni chęcią udania się za nią. Podobnie też największa część ludzi, zajęta zachodem około spraw doczesnych i interesami światowymi, nie uważa na światło natchnień Boskich, i wynajduje różne wymówki dla upoważnienia i uniewinnienia swego oporu i niedbalstwa.

Wiele osób nie chcąc iść za głosem Boskim, wymawia się różnymi przeszkodami, to brakiem czasu do modlenia się i myślenia o Panu Bogu, to trudnościami znajdującymi się na drodze pobożności, mówią tak jak stoi w Piśmie św.: nie pójdę tą drogą, bo tam stoi lew, któryby mnie pożarł; ale toż samo Pismo święte dodaje: kto się boi mgły, na tego spadnie śnieg, to jest, kto się lęka straty przemijających dóbr ziemskich, ten popadnie większej, bo wiecznej.

Ci trzej Mędrcom odebrali w istocie wielką i szczególną łaskę od Pana Boga, będąc tak silnie powołanymi od Niego do opuszczenia wszystkiego, a udania się za szukaniem Jezusa Chrystusa. Ach! pragniemy i my odebrać podobną łaskę od Niego, a przyjmujemy z jak największą wdzięcznością i uwagą każde natchnienie i myśl zbawienną, którą Pan do serc naszych podawać raczy. Wielu jest wezwanych a mało wybranych, bo wielu sprzeciwia się widokom Boskim nad sobą, boi się oddać Bogu serca swego zupełnie.

Ledwo się trzej Królowie puścili w drogę, aż oto ujrzeli gwiazdę idącą przed nimi. Tak się dotychczas Bóg z ludźmi obchodzi, a ktokolwiek puszcza się z świętą odwagą na drogę pobożności, drogę zbawienia, doświadcza szczególnej pomocy łaski Boskiej, która mu przyświeca, która go szczęśliwie prowadzi i do postępowania w doskonałości dopomaga. Szli Mędrzy prosto za gwiazdą, nie odwracając się na tę ni na ową stronę, i stosując się do jej poruszeń. Podobnie też i my powinniśmy postępować prosto za światłem nadprzyrodzonym łaski Boskiej, Jego świętych natchnień i napominań Ojców duchownych czyli kapłanów, jakoby za jaką od Boga nam zjawioną gwiazdą. Gdy się zbliżali Królowie do Jerozolimy znikła im z oczu gwiazda, a Bóg dopuścił tego dla doświadczenia ich stałości wiary. Zasmuceni wprawdzie tą stratą zostali, ale nie odstąpili od przedsięwzięcia swego szukania Jezusa Chrystusa. Podobnie też i my pamiętajmy nie odstępować od przedsięwzięcia służenia Bogu, choć nam usunie pociech wewnętrznych i gorliwości ducha w modlitwie, i skryje przed nami gwiazdę pomyślności. Mędrzy nie wiedząc w którą stronę kierować swe kroki, zaczęli się wywiadywać starannie od wszystkich o miejscu urodzenia Zbawiciela. Pamiętajmy i my za ich przykładem, w podobnych rzeczach, szukać także w radach osób duchownych pociechy i sposobu odzyskania straconej łaski Boskiej. Przyjechawszy na dwór Heroda króla, zaczęli się wypytywać, gdzie się narodził Król nowonarodzony Jezus Chrystus. A w tym ich postępkach budujemy się najprzód z ich wiary, jako bez żadnych powątpiezań; nie pytają się czy prawda, że się narodził, ale gdzie się narodził Ten, którego szukają, a przy tym ich nieustraszoną i śmiałość w oddaniu świadectwa prawdzie, śmiejąc wypytywać się o nowo narodzonego Króla Żydowskiego na dworze panującego króla Heroda. To ich pilne wyszukiwanie miesza króla i miesza miasto całe Jerozolimą. Jerozolima, Jerozolima, która powinna była radować się na wiadomość przyścia na świat tak długo oczekiwanego Mesjasza i prawdziwego Króla swego, smuci się i miesza; oto prawdziwe nieszczęście, które najczęściej się zdarza, że ubożsi i mniejsi idąc za przykładem większych i możniejszych, naśladowają we wszystkim ich złe czynności. Uważmy sobie teraz dziwne rozporządzenie Boga w postępkach Heroda. Herod drżący na tronie od



zazdrości i bojaźni, wywiaduje się pilnie od kapłanów, gdzie się miał narodzić Mesjasz według proroctwa i Pisma św.

Szukają w księgach, i odpowiadają mu, że w Betlejem; a tak Bóg sprawia, że bezbożnik przyczynia się mimowolnie do spełnienia samych widoków Boskich, i Jego złośliwa ciekawość i podejrzliwe poszukiwanie, służy do objawienia światu całemu miejsca wyrażonego w Piśmie, gdzie się miał narodzić Zbawiciel świata Chrystus Pan, i utwierdzenia wszytkiej wiary w Nim. Chce Bóg użyć pośrednictwa kapłanów do tłumaczenia Pisma pobożnym trzem Królom, bo taki jest wyrok Boski, że z ust kapłanów wychodzić ma głoszenie prawdy i mądrości; chce użyć pośrednictwa Pisma, bo tak Pan Jezus naucza: *zglębiajcie Pismo, a ono wam da świadectwo o mnie*. Zastanówmy się też jeszcze i nad tym dziwnym rozrządzeniem woli Boga, który zwołuje z daleka pogan do oddania winnej czci i hołdu Synowi swemu, a żydzi, którym był obiecany, i wpośród których się znajdował, nie wiedzą nawet o Jego przyjsciu na świat. O jakże się sprawdzają te słowa Jezusa Chrystusa: *nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go Ojciec mój Niebieski do siebie nie pociągnie*. Mędrcy uwiadomieni o miejscu urodzenia Zbawiciela, opuszczają jak najspieszniej dwór Heroda i udają się w dalszą drogę, aż oto widzą na powrót zjawioną gwiazdę. Tak Bóg zwykł postępować z ludźmi, że raz doświadcza, drugi raz pociesza, a każdy by podobno z królem Dawidem zawołać mógł: *Panie według wielkości cierpień moich, pociechy Twoje napełniły duszę moją radością*.

Mędrcy przyjechawszy do Betlejem spostrzegli z podziwieniem zatrzymującą się gwiazdę nad lichą i ubogą szopką. Weszli do niej, ujrzeni Dziecię w żłóbku, Maryję i pastuszków, a oświeceni wewnątrznie światłem niebieskim łaski Boskiej, uznali od razu Jezusa Chrystusa za prawdziwego Boga, a serca ich na widok Zbawiciela niezmierną radością napełnione zostały. Padli na twarz dla oddania Mu winnego hołdu w upokorzeniu ducha, i spełnili w osobach swoich to proroctwo Pisma: *Wszyscy królowie ziemscy kłaniać, a wszystkie narody służyć Mu będą*. Złożyli Mu przy tym ofiary i dary swoje. Złoto jako Królowi, kadzidło jako Bogu, mirrę jako człowiekowi śmiertelnemu; czyli w duchownym znaczeniu: ofiarowali Mu złoto gorącej miłości, kadzidło czułego nabożeństwa, mirrę dobrowolnego umartwienia. Złożmy i my podobne ofiary u nóg Pana Jezusa, a nie wypuści nas próżno, ale obdarzy hojnie, tak jak obdarzył świętych trzech Króli, dając im: Złoto Mądrości Boskiej dla wyrozumienia tajemnicy wcielenia, Kadzidło gorliwej i szczególnej pobożności, i Mirrę, czyli ostrożność w unikaniu grzechu i utwierdzenie w łasce Boskiej. Wrócili do siebie napełnieni świętą radością z skutku tak szczęśliwej podróży, a tej radości dozna każdy, kto starannie i wytrwale szuka Jezusa Chrystusa.

---

*Krótki wykład świętych Ewangelij na Niedziele i Święta całego roku. Z włoskiego X. Piotra Ximenes na polskie przełożony. Tom I. Stanisławów 1848, ss. 26-30.*



## ŻYCIE CODZIENNE I ŻYCIE MODLITWY

Z dziwnym niezrozumieniem spotyka się nawet u ludzi wierzących wyraz "kontemplacja". Ogół sądzi, że jest to taki rodzaj *modlitwy*, który *dostępny jest tylko duszom zakonnym, żyjącym w klasztorze*. Natomiast ludzie świeccy oddawać się kontemplacji nie mogą, bo to nie dałoby się połączyć z ich obowiązkami i odmiennym trybem życia.

Mylne to przekonanie opiera się, jak się zdaje, na nieznajomości treści kontemplacji. Św. Jan od Krzyża mówi, że kontemplacja *jest to wzniesienie duszy do najwyższych szczytów*, przy równoczesnym uniżeniu jej i unicestwieniu do ostatecznych granic.

Są więc w kontemplacji dwa działania: jedno ściśle Boże, podnoszenie duszy do miłosnego zjednoczenia ze Stwórcą, drugie – ludzkie, praca usilna nad opuszczeniem siebie, nad unicestwieniem się zupełnym przed obliczem tego Boga, do którego pragniemy się wzniesić. To ostatnie jest dostępne każdej duszy bez wyjątku; bo do tego, żeby się uniżyć przed Bogiem, uznać swoją rzeczywistą słabość, nie potrzeba koniecznie klauzury lub klasztoru, ani specjalnych warunków życia lub czasu.

Jako czynność, podjęta przez duszę dla chwały Bożej, jest też kontemplacja każda pracą apostolską w najściślejszym tego słowa znaczeniu, dlatego też zakony kontemplacyjne są, mimo braku zewnętrznej działalności, zgromadzeniami na wskroś apostolskimi.

### **Matka Boża jest wzorem życia kontemplacyjnego**

Jak proroczy obłoczek jasny, który ukazał się na niebie św. Eliaszowi, tak samo przeczystą jasnością odziana ukazała się na świecie dusza Dziewicy Niepokalanej. Od chwili Jej poczęcia Bóg zaczął odbierać od Stworzenia Swego najwyższą, należną Mu cześć.

Nieświadoma Swego posłannictwa, rosła Maryja w największej miłości Boga: z miłości żyje w świątyni z dala od serca swej Matki, z miłości poświęca swe dziewictwo Bogu, z miłości przyjmuje zwiastowanie Macierzyństwa, z miłości oddaje Pana Jezusa w ofierze Bogu na Golgocie. W życiu Maryi Panny nie ma pozornie nic wielkiego, prócz tej przeogromnej miłości: czystej, gorącej, bezinteresownej, i bohaterskiej. Z miłości, w miłości i dla miłości Boga żyje Ona, pracuje i cierpi – a to jest szczyt życia kontemplacyjnego: przejść przez życie takie, jakie Bóg da, z miłością, wpatrując się tylko w Boga.

Maryja Panna przez całe życie siebie nie widzi, dla siebie niczego nie pragnie, dusza Jej najdoskonalej wypróżniona ze wszelkiej myśli, woli i uczucia, które nie jest dla Boga. A

mimo to, żyje – jak każdy z nas w codziennym trudzie, otoczona najrozmaitszymi ludźmi. Jedno tylko uderza nas w życiu Najświętszej Pani.

### **Maryja milczy,**

milczy o łaskach otrzymywanych, o swym powołaniu, milczy o przejściach i cierpieniach duszy, milczy, gdy widzi Chrystusa upadającego pod krzyżem, a potem konającego na nim i milczy po Jego śmierci. A jednak mimo tego milczenia, a raczej dlatego, że umiała milczeć – stała się Królową Apostołów.

Milczenie jest źródłem modlitwy. Jest ono podwójne: *zewnątrzne i wewnętrzne*. Żyjąc w świecie, nie możemy ciągle milczeć, gdyż otoczeni innymi ludźmi, z woli Bożej o każdej porze gotowi musimy być do oddania im posług. Przy dobrej woli jednak da się rozmowy ograniczyć do rzeczy potrzebnych, wskazanych miłością bliźniego, a strzec się próżnego wielomówstwa. Dusza, która szczerze pragnie dojść do kontemplacji, sama potrafi znaleźć przynajmniej pewne godziny milczenia pośród dnia, bo wie, że tam, gdzie gwar świata przenika, tam głosu Boga nie dosłyszysz.

Dostępniejszym, choć może trudniejszym dla ludzi świeckich, jest przyuczenie się do milczenia wewnętrznego, bez którego o życiu modlitwy mowy być nie może, gdyż ściśle biorąc to życie zasadza się między innymi na tym wewnętrznym milczeniu.

Milczenie wewnętrzne – to całkowite oddanie Bogu: woli, rozumu i serca.

Oddać Bogu swą wolę, to nie znaczy tylko zgadzać się spokojnie z wyrokami Opatrzności, ale *nie chcieć, nie myśleć i nie kochać* nic poza Bogiem lub z innych pobudek, jak z Jego rozkazu i dla Jego miłości.

Kto oddał Bogu Swą wolę, ten nie będzie pragnął iść przez życie tą, a nie inną drogą, pracować z tymi, a nie innymi ludźmi, oglądać owoce swej pracy już tu na ziemi. Myśl jego – oddana Bogu – nie spocznie na żadnym przedmiocie dłużej, niż tego konieczność wymaga, a z chwilą ustania pracy, spocznie w wolnej chwili u Stóp Jezusa, w duszy przebywającego, by nowych sił zaczerpnąć.

Nawet to serce ludzkie najszlachetniejsze swe uczucie złoży w ofierze, kochając wszystkich jedynie z nakazu Boga, a nie szukając w tych przyrodzonych uczuciach dla siebie pociechy.

Zupełne oddanie się Bogu sprowadzić musi do duszy wielkie uciszenie, bo, jak słusznie św. Matka Teresa mówi: *"Kto posiadał Boga – niczego mu nie brak. Bóg sam wystarcza"*.

Idąc tą drogą w naszym życiu, nie będziemy się niczym różnili od otoczenia, jedynie w duszach naszych będzie jasno, bo Pan Jezus pójdzie wszędzie przed nami: będziemy z Nim drzeć z zimna w Betlejemskiej stajence, znosić piekące promienie słońca w drodze do

Egiptu, pracować w domu w Nazarecie, pościć na puszczy, weselić się w gronie rodzinnym w Kanie, nieść bliźnim pomoc w potrzebie podczas wędrówek apostołskich, aż wreszcie zajdziemy z Nim na Golgotę, by razem z Nim umrzeć z miłości i na chwałę Bożą.

To jest treść życia kontemplacyjnego każdej duszy. Nie zrazi ono nikogo, nie odstraszy od pobożności, ale przeciwnie, pociągnie i zachęci, bo

### **Życie kontemplacyjne jest apostołstwem**

jak to na wstępie wspomnieliśmy. Z własnej bowiem pełni życia kontemplacyjnego dusza wydaje światu owoce świętości, choć o tym sama nie wie. I na tym właśnie jej wielka płodność polega, że ta praca apostołska jest czysta jak kryształ, a przez to Bogu najmiłsza.

Do pracy zewnętrznej zawsze lubi się coś przymieszać: czy chęć sławy, czy pragnienie oglądania owoców swej pracy.

Apostolstwo, oparte na wyniszczeniu własnym, na ogołoceniu zupełnym duszy z jej przyziemnych pragnień i uczuć, jest tylko dla Boga i dlatego przynosi ono największą korzyść Kościołowi i oddaje najwyższą chwałę Bogu w imieniu całego Stworzenia.

Nie ma rzeczy, której by Bóg odmówił sercu, co wszystko złożyło Mu w ofierze. Idąc z taką duszą miłującą w świat, między ludzi, będzie Bóg za jej pośrednictwem cuda działał: kruszył i nawracał, sił dodawał i przebaczał wszędzie, gdzie tylko łaska Jego z duszy miłującej przeniknie. I więcej się w ten sposób nieraz zdziała, niż przez najwznioślejsze nauki lub inne głośne dzieła.

Duszy wiernej, jak Swej Matce Najświętszej, wynagrodzi Pan Jezus jej pracę nad własnym wyniszczeniem, podnosząc ją już w tym życiu w chwilach kontemplacji do coraz większych wyżyn i coraz ściślejszego zjednoczenia.

*"Bo dobry jest Pan i bardzo chwalebny, i na wieki miłosierdzie Jego".*

"Głos Karmelu", rok IX, nr 1, styczeń 1935.



# Starania o nawrócenie heretyków

ŚW. TERESA OD JEZUSA



Wieści, nadchodzące z Francji o ciężkich szkodach, jakie tam cierpi wiara od tych sekciarzy luterskich, i jako tam coraz bardziej się wzmaga nieszczęsna ta herezja, głęboko mię zaboląły. Niepomna już niskości mojej, jak gdybym co mogła albo co znaczyła, poczęłam płakać przed Panem i błagać Go, aby tak wielkiemu nieszczęściu zaradził. Tysiąc razy, zdawało mi się, gotowa bym życie moje oddać w ofierze dla uratowania choćby jednej z tych dusz, których tam takie mnóstwo widziałam ginących. Lecz żadnej nie mając możliwości, jako niewiasta, i do tego jeszcze niecnotliwa, zdziałania czego bądź w obronie sprawy Jego, tym gorętsze, nad wszelkie inne żądze, czułam w sobie i dotąd czuję pragnienie, aby, kiedy Bóg ma tyłu nieprzyjaciół, a tak niewielu przyjaciół, ci niewielu przynajmniej prawdziwymi, bez podziału, byli Jemu przyjaciółmi.

Postanowiłam zatem uczynić choć to maluczko, co uczynić zdołam i co jest w mocy mojej, to jest wypełniać rady ewangeliczne jak zdołam najdoskonalej, i tę gromadkę sióstr, które tu są ze mną, skłonić do tego, aby czyniły podobnie, ufna w dobroć Boga, który nigdy nie opuści i wspomnienia swego nie pozbawi tych, którzy mężnym sercem wszystko opuszczą dla Niego; ufna także w zasługi tych sióstr moich, które iż są takimi, o jakich w pragnieniach moich marzyłam i jakie dobrać sobie pożałowałam, więc już winy moje znikną w oczach Pańskich, pokryte ich cnotami; że zatem zdołam przecie uczynić cośkolwiek, co by było Panu przyjemnym; że bez podziału oddane modlitwie za tymi, którzy bronią Kościoła, za kaznodziejami i uczonymi teologami, którzy są z urzędu obrońcami jego, będziemy wedle maluczkiego przemożenia naszego wspomagały tego Pana naszego, tak niegodnie poniewieranego przez tych zdrajców, którym On tyle wyświadczył dobrodziejstw, a którzy za to chcieliby, rzekłbyś, na nowo przybić Go do krzyża i nie zostawić Mu miejsca na tej ziemi, kędy by skłonił głowę swoją.

O Odkupicielu mój! nie może serce moje wspomnieć na to bez gorzkiej boleści i smutku. Cóż to się dzieje dzisiaj między chrześcijanami! Zawszeż to tak ma być, byś od nich właśnie cierpiał największe krzywdy i zelżywości? od nich, którym Ty świadczysz najprzedniejsze dobrodziejstwa? od nich, którzy więcej niż drudzy Tobie są winni? od nich, których Ty wybrałeś sobie za przyjaciół, i między którymi mieszkasz, i w Sakramentach Twoich samego siebie im udzielasz? Małoż im jeszcze, o Panie duszy mojej, tych mąk, które zadali Ci Żydzi? Prawdziwie, Panie, nie jest to dziś żadną z siebie ofiarą stronić i uchylić się od świata. Kiedy Tobie tak niecnie wiarę łamią, czegoż my od nich mamy się spodziewać

dla siebie? Czy może więcej zasługujemy na to, by nam wiary dochowali? Czy może większe uczyniliśmy dla nich rzeczy, by nam lepszą niż Tobie miłość okazali ci rzekomi chrześcijanie? Co tu jeszcze mówić? Czego mamy się spodziewać, my którzy z łaski Pana wolni jesteśmy od tego trądu i od tej ohydnej zarazy? Boć oni widocznie już są w mocy szatańskiej: sprawiedliwie własnymi rękoma swymi gotują sobie karanie; sprawiedliwie za grzeszne rozkosze swoje zasługują sobie na ogień wieczny.

Niech go mają, kiedy chcą; ale serce się kraje na widok tylu dusz, idących na przepaść. Bodajby już był koniec temu nieszczęściu! bodajbym już nie patrzyła na tę zgubę dusz, z każdym dniem się mnożącą! O, siostry moje w Chrystusie, pomóżcie mi wybłagać to od Pana. Po to On was tu zgromadził; to jest powołanie wasze, ten ma być jedyny w tym powołaniu interes wasz; do tego mają zmierzać żądze wasze, nad tym mają płynąć łzy wasze, o to błagać modlitwy wasze.

Nie, siostry moje, nie o sprawy tego świata troszczyć się mamy. Śmiech mię bierze, ale i smutek ogarnia, gdy widzę z jakimi to rzeczami ludzie do nas przychodzą, jakie to interesa nam polecają, byśmy za nimi prosiły Boga o powodzenie w rzeczach doczesnych, o pomyślne zakończenie procesu, o nabycie czy zachowanie majątku, kiedy wołałabym raczej, by prosili Boga o łaskę podeptania tego wszystkiego nogami. Intencję mają dobrą, i dlatego, czyniąc zadość ich żądaniu, polecam Bogu te prośby ich; ale prawdę mówiąc, pewna jestem, że w takich rzeczach Bóg nigdy mnie nie wysłuchiwa. Oto świat gore pożarem: oto chcieliby, jakoby na nowo zasądzić na śmierć Chrystusa, tysiące fałszywych świadków przeciw Niemu stawiając, chcieliby obalić na ziemię Kościół Jego: a my miałybyśmy czas tracić na proszenie o rzeczy, które może, gdyby Bóg ich użyczył, właśnie by duszy, za którą prosimy, wstęp do nieba zamknęły? Nie, siostry moje, nie czas teraz w naszych na modlitwie z Bogiem rozmowach zajmować się sprawami błahymi. Rzecz pewna, że gdyby nie wzgląd na słabość ludzką, gdyby nie to, że nie mogę, ile ze mnie jest, odmawiać żadnej pociechy tym duszom, które w każdej potrzebie swojej u nas szukają i spodziewają się wspomżenia, radabym odmówiła im tych modlitw, o które do nas się udają, aby wiedziały i zrozumiały, że nie takie rzeczy powinny być przedmiotem błagalnych modlitw, które się w tym klasztorze św. Józefa do Boga zanoszą.

*Św. Teresa od Jezusa*

Św. Teresa od Jezusa, *Droga doskonałości*. Polski przekład ks. biskupa H. Kossowskiego opracował i przedmową poprzedził O. Jacek Woroniecki O. P., Nakład Księgarni Św. Wojciecha. Poznań – Warszawa – Wilno – Lublin 1924, ss. 5-8. (Fragment Rozdziału I. *O przyczynie, która mnie przywiodła do założenia tego klasztoru pod regułą tak ścisłą*).



## Za Przyczyną Maryi Przykłady opieki Królowej Różańca św.

### Cudowne objawienie się Matki Boskiej <sup>(1)</sup>

- Moje dzieci, ostatni raz wracam z pola, gdzieśmy razem tak mile pracowali. Jutro pożegnam was i pójdę do wieczności.
- Ojczy nie mów tak! Zdrów jesteś, praca utrzymuje twe siły, na swój wiek tak dobrze wyglądasz!
- To prawda moje dzieci, ale każdy umrzeć musi i moja ostatnia godzina już nadchodzi; jutro ona wybije.

Te słowa niezmiernie zdziwiły syna i synową pana Lekne. Oboje myśleli, że ojciec ich pomieszania zmysłów dostał, gdyż był to silny mężczyzna, wesołego usposobienia, które jest oznaką zdrowia; jakże więc przypuścić, że on jutro umrze?

- Niech które z wnucząt pójdzie się dowiedzieć, czy ksiądz proboszcz jest w domu, chciałbym się jak najrychlej wypowiedzieć.

Dzieci były coraz więcej taką mową zdziwione, jednakże jedno z wnucząt pobiegło do ks. proboszcza w Paray-le-Monial, w bliskości sławnego klasztoru Wizytek.

Do plebani było niedaleko i ksiądz proboszcz rychło przybył.

- Co ci jest kochany panie Lekne? Jesteś zupełnie zdrów, a mówią mi, że się chcesz na śmierć przygotować. Cóż ci się stało?
- Księżę proboszczu, możesz czynić przygotowania do mojego pogrzebu, bo jutro umrę i chcę użyć tego krótkiego czasu na przygotowanie się do śmierci. Jutro rano, jeśli mi jeszcze Bóg pozwoli podczas Mszy przyjmę Komunię świętą i będę czekał na zawołanie Pańskie. O godzinie trzeciej przeniosę się do wieczności.

Ksiądz proboszcz mniemał także, że p. Lekne pomieszczenia zmysłów dostał, uspokajał go, że w tym oczekiwaniu śmierci nie ma żadnego prawdopodobieństwa; lecz jego życzliwe uwagi nie zmieniły przekonania pana Lekne, który zawsze przy swoim obstawał.

Był to dobry i pobożny chrześcijanin, jakich wtedy wiele jeszcze we Francji było. Chociaż brał udział we wszystkich wojnach pierwszej republiki francuskiej, chlubił się jednak, że nigdy codziennych pacierzy nie opuścił, do których dodawał szczególną modlitewkę do Najświętszej Panny, prosząc, aby mu godzinę śmierci oznajmiła.

– Oto księżę proboszczu, jakim sposobem wysłuchany zostałem. Dziś, gdym wracał z pola, przechodziłem około kapliczki Ramsy. Chciałem tam zajść, jak to zwykle czyniłem, ale już późno było, więc pozdrowiłem tylko Matkę Boską moją zwyczajną modlitewką, żeby mi godzinę śmierci oznajmiła. – Wszedłem potem do alei – gdy w tejże chwili spostrzegłem przed sobą stojącą piękną panią w bieli. Słodki wyraz jej twarzy, jej nadzwyczajna piękność tak mnie zachwyciły, że mi się wcale nie przeląkł.

Powiedziała do mnie słów kilka i znikła.

W tym momencie kilka osób przechodzących, do mnie się zbliżyło. Nic oni nie widzieli i nic nie słyszeli, ale się dziwili, widząc, że stoję nieruchomy, szukając wzrokiem pięknej pani, która ze mną rozmawiała. – Przechodnie pytali mię, czego ja tak stoję na ulicy, i czemu tak bardzo wzruszony jestem. Odpowiedziałem, że tylko co widziałem białą panią, tak piękną, że wyrazić tego nie podobna.

– Trzeba było zapytać się, kto ona jest i czego chce.

– Owszem, ona do mnie mówiła.

– A cóż ona ci powiedziała?

– Głosem tak dźwięcznym, że mi aż do serca przeniknął, powiedziała, że wysłuchała codziennej modlitwy mojej.

– Umrzesz jutro o trzeciej godzinie – dodała, przygotuj się na śmierć.

Przechodnie ci zrazu mniemali, że pan Lekne żartuje, lecz gdy on nieodmiennie twierdził, że widział białą damę, której oni wcale nie widzieli, uważali go za dziwaka i odchodzili mówiąc:

– Lekne stracił głowę. Tego właśnie w jego rodzinie się lękano; i każdy po swojemu tę rzecz tłumaczył.

– Za wiele wina wypił, szeptano wokoło niego i ksiądz proboszcz, jako i jego wikariusze, którzy z nim przyszli, a nawet dzieci pana Lekne mniemali, że nie inna jest przyczyna tego nadzwyczajnego wzruszenia ich ojca.



– Obaczycie, że nie kłamię, i że jutro o trzeciej godzinie umrę! powtarzał z przekonaniem pan Lekne, któremu nikt wierzyć nie chciał.

– Przez litość, księże proboszczu wyspowiadaj mię! Pewno nie zechcesz, żebym stanął przed Bogiem nie otrzymawszy ostatniego rozgrzeszenia; ale wielkie wzruszenie p. Lekne, tym bardziej wszystkich przekonywało, że głowę stracił.

– Jutro wyspowiadam cię, mówił ks. proboszcz, jeszcze będzie dosyć czasu, teraz uspokój się i spocznij trochę! Te słowa niemal do rozpacz przyprowadziły pana Lekne, który tak mocno nalegał, że nareszcie jeden z wikariuszów zgodził się na spowiedź, ażeby go uspokoić.

Pan Lekne całą noc na modlitwie przepędził, nazajutrz rano poszedł na Mszę św. i po długim dziękczynieniu wrócił do domu. Prosił o ostatnie namaszczenie, ale że nie był chory, ks. proboszcz odmówił mu tym bardziej, iż mniemał, że jest jakąś manią dotknięty.

Te dziwne wypadki rychło się po mieście rozeszły. Tłumy ciekawych tłoczyły się do domu pana Lekne. Znajomi przychodzili do niego, ażeby usłyszeć opowieść o objawieniu się białej damy. Niektórzy się z niego śmiali, inni nad nim ubolewali, jednak niektórzy ze starych ludzi przypominali, że kiedyś podobne ostrzeżenia były nagrodą za wytrwałą przez całe życie modlitwę i utrzymywali, że pan Lekne mógł rzeczywiście taką łaskę od Matki Boskiej otrzymać.

Tymczasem coraz większe tłumy na ulicach się zbierały.

Dzieci w mieście między sobą mówiły:

– Pójdźmy obaczyć jak p. Lekne będzie umierał! – Przyjaciele zaś rodziny przychodzili, uściskać w milczeniu rękę tego nadzwyczajnego człowieka.

Lekne, w rzeczy samej, pełen życia i zdrowia prosił, żeby mu czytano modlitwy, z którymi z pobożnością sercem się łączył; przerywał je tylko dla powitania nowo przybywających gości, dziękował im za współczucie, przepraszał za zgorzenie, jakie im mógł dać, zachęcał do pobożnego życia, aby zawsze na sąd Boży gotowymi byli.

Od drugiej do trzeciej godziny głębokie milczenie w tłumie zaległo. Drzwi od pokoju p. Lekne, które wychodziły na ulicę, były otwarte, każdy tam wejść mógł. Lekne położył się na łóżku i prosił, żeby powtórzono modlitwy za konających. Wszyscy byli w okropnym oczekiwaniu. Każdy zapytywał w duchu, czy rzeczywiście Matka Boska mu się ukazała i czy o trzeciej umrze?

Chwila za chwilą upływała, a wzruszenie tłumu w miarę zbliżającej się fatalnej godziny, coraz bardziej się wzmagało. Gdy zaś zegar miejski wybił trzy kwadranse na trzecią, wzruszenie było nie do opisania. Tłumy napełniające pokój umierającego upadły na kolana, i tylko wśród łkania słyhać było głos córki Leknego, odmawiającej modlitwy za konających.

Na ulicy także niespokojne tłumy milczały i modliły się; ale gdy zegar począł kwadranse przed trzecią wybijać, wszyscy jak elektrycznym drgnięciem dotknięci, nagle się zerwali. Chęć oglądania, co się stanie, nad wszystkie względy się wzniosła. Sam Lekne podniósł się na łożu, pobłogosławił swym dzieciom, wziął gromnicę, przeżegnał się, wymówił: Jezu, Maryjo, Józefie, wam oddaję duszę moją! potem liczył głośno uderzenie zegara. Raz! Dwa! Trzy! Gdy wymówił trzy – dusza jego stanęła przed Bogiem. Nagłe zerwanie żyły sercowej (anewryzm) wprowadziło go do wieczności.

Śmierć ta głębokie na wszystkich uczyniła wrażenie, bezbożni nawet czuli się mocno tym wypadkiem wzruszeni, choć do tego przyznać się nie chcieli. Wierni zaś słudzy Maryi, utwierdzili się w ufności, ku niebieskiej Matce, która nikogo nie opuszcza i wszystkimi się opiekuje. Przez długi czas w Paray-le-Monial matki opowiadały tę historię dzieciom swoim, dodając, iż jeżeli chcą dobrze się na śmierć przygotować, niech co dzień proszą Matkę Boską, żeby im godzinę śmierci oznajmić raczyła.

*(Podług opowiadań pewnego kapłana naocznego świadka śmierci pana Lekne).*

*Za Przyczyną Maryi. Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom I. (Przykłady na maj). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1926, ss. 186-191.*

#### **Przypisy:**

(1) "Kochajmy Maryję", str. 227.



## **Corruptio optimi pessima**

K. T.

Znałem między osobami świeckimi ludzi uczciwych, szanownych, sympatycznych; ale ludzi w całym znaczeniu tego wyrazu cnotliwych, tj. ludzi, którzy postępowanie swoje ściśle stosowali do przepisów religii, którzy byli prawdziwymi naśladowcami Chrystusa, zdarzyło mi się *niemal tylko* między duchownymi napotykać (1).

Wiem dobrze, że i duchowni są ludźmi, że nie bywają bez grzechu, że podlegli wadom i ułomnościom jak inni, nie zawsze pełnią należycie swoje obowiązki, nie zawsze odpowiadają swemu powołaniu. Ten i ów, co by dzielnym był żołnierzem, wybornym

urzędnikiem, wzorowym gospodarzem... rozminął się z swoim przeznaczeniem obrawszy stan duchowny. Ale fakt pozostaje faktem, że niemal tylko między osobami duchownymi zdarzało mi się napotykać ludzi prawdziwie cnotliwych.

Kiedy przebiegam myślą przeszłość, kiedy stają przed oczyma moimi owe postaci, nadprzyrodzoną jaśniejącą łaską, ostre w spełnianiu własnych obowiązków, a wyrozumiałe i pobłażliwe dla bliźnich, wzniosłe przymiotami duszy, a proste w stosunkach codziennych, ciche, łagodne, spokojne i wesołe, jak niewinność, cierpliwe w znoszeniu przygód i niepomne uraz; wtedy żal się robi człowiekowi, że ich wcześniej nie znał, że znając, wcześniej się do nich nie zbliżył, że nie korzystał dostatecznie z ich przykładu, światła i nauki... Już one prawie wszystkie nie należą do tego świata, już poszły, zapewne po nagrodę do Pana, któremu wiernie służyły, obrawszy: *ciasną bramę i wąską drogę, jaka wiedzie do żywota* (Mt. 7, 13).

Im kto bardziej przechodził przez złudzenia światowe, im straszniejsze były rany jego duszy, im bardziej odgrywał rolę marnotrawnego syna, tym lepiej czuł i oceniał rozkosz, jaką mu sprawiało zbliżenie się do owych wzorów szczytnych, a jednak przystępnych. Ileż to razy po spowiedzi odbytej u jednego z takich duchownych, zdawało się, że w nas niebo zstępuje! Cała, rzekłbyś, natura przeobrażona, innymi na nas patrzy oczyma, a zewsząd, nawet z przedmiotów najbardziej obojętnych, spływa na nas pokój, zadowolenie i radość, nie ta radość światowa, która sprzyja instynktom ciała, ale ta radość wyższa, co krzepi jak balsam uzdrawiający, co nas uszlachetnia i podnosi.

Kiedy przed takim duchownym otwierasz najskrytsze serca tajniki, kiedy mu przedstawiasz do rozstrzygnięcia kwestie najbardziej subtelne i zawile, poznajesz i podziwiasz w otrzymanych odpowiedziach mądrość z góry natchnioną. Zda się, iż przemawia do ciebie anioł od Boga zesłany, aby nauczał, pocieszał, w dobrym utwierdzał, od złego odwracał, i własnym świecił przykładem... gdyż nic tyle nie pociąga jak przykład, nic bardziej nie zachęca do cnoty, jak widok uosobionej cnoty! Toteż łatwo pojąć zbawienne i potężne działanie takiej osobistości na bliższe i dalsze otoczenie; łatwo przez nią pojmujesz znaczenie owych słów Chrystusa Pana: *Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemień moje lekkie* (Mt. 11, 30).

W tych niewielu wyrazach skreśliliśmy dobrą stronę medalu, lecz istnieje niestety! zła albo odwrotna jego strona. O ile nas pierwsza zachwyca, o tyle druga zgrozą przejmuje. Któż temu zaprzeczy, że w różnych epokach Kościoła bywały osoby duchowne mniej lub więcej wysoko postawione, które zamiast spełnić przepis ewangeliczny: *Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre* (Mt. 5, 16) ściągnęły raczej na głowy swoje przekleństwo należące gorszyicielom maluczkich: *Lepiej, aby mu zawieszono kamień młyński na szyję jego, i zatopiono w głębokości morskiej* (Ibid. 18, 6).

Żywieni pokarmem najzdrowszym, pielęgnowani w zasadach najlepszych, strzeżeni pilnie w seminariach od pokus i namiętności tyle niebezpiecznych dla świeckiej młodzieży, znający gruntownie dobre i złe, są niewytłumaczeni, jeżeli wchodzi *na przestronną drogę, która wiedzie na zatracenie* (Ibid. 7, 13) a gdy ciężko upadli, trudniej rachować na ich powstanie z upadku dla pychy i niedowiarstwa, zwykłych czynników rozkładu moralnego.

Dość rzucić okiem na dzieje Kościoła, ażeby spotkać te złowrogie postacie, znamieniem odrzucenia napiętnowane. Straciwszy nadzieję nagrody w wieczności, gotowi stapać po trupach ojca i matki, byleby sobie zapewnić, ile można najwięcej znaczenia albo najwięcej uciech doczesnych, jakich godłem jest dla nich nade wszystko worek ze srebrnikami Judasza.

I tak stan duchowny, który szczególnie usposabia do cnoty, może w wyjątkowych przypadkach stwierdzić na początku wyrażone zdanie *zepsucie najlepszego najgorsze. Corruptio optimi pessima!*

K. T.

Artykuł z czasopisma "Przegląd Katolicki". Rok XXIII (1885). (Redaktor i Wydawca X. Teofil Jagodziński). Warszawa 1885, ss. 343-344.

#### **Przypisy:**

(1) Tego, co tu szanowny nasz współpracownik wypowiada z osobistych swych spostrzeżeń, nie można jeszcze podnosić do znaczenia prawdy bezwzględnej. Cnota, świętość może być i bywa udziałem ludzi wszystkich stanów. Najlepszym tego dowodem są święci z rozmaitych stanów pochodzący. *Przyp. Red.*



## **WYKŁAD NAUKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ**

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN

### **WYKŁAD TRZECIEGO PRZYKAZANIA**

UCZEŃ. Jużeśmy poznali dwa pierwsze Przykazania; prosimy teraz o wykład trzeciego.

NAUCZYCIEL. Trzecie Przykazanie, które jest o *Święceniu dni Świętych*, to ma sobie właściwego, iż wszystkie inne, to jest dwa poprzedzające, i siedem następnych, są Prawem Natury, i obowiązują nie tylko Chrześcijan, ale i pogan nawet; a zaś to trzecie Przykazanie, w części jest Prawem Natury, i w tej części obowiązuje wszystkich ludzi; w części nie jest Prawem Natury, i w tej części nie wszystkich obowiązuje. I tak: święcić dni święte, to jest mieć niektóre dni za święte, i przepędzać je na uczynkach świętych, a szczególnie na obrządkach poświęconych czci Bożej, jest przepisem Prawa Natury; bo rozum naturalny naucza o tym każdego człowieka; i dlatego wszędzie i wszystkie ludy obchodzą pewne dni święte. Lecz oznaczenie takich dni, iżby były te a nie inne, nie wypływa z Prawa Natury,

lecz od woli Prawodawcy: i tak u Żydów głównym świętem była Sobota, a u Chrześcijan, głównym dniem świętym jest Niedziela.

*U.* Dlaczego Bóg rozkazał Żydom, aby obchodzili raczej Sobotę, aniżeli dzień inny?

*N.* Dla dwóch głównych powodów. Pierwszym jest ten, iż w Sobotę Bóg dokończył stworzenia świata, a więc chciał aby dzień ten święcono na pamiątkę tak wielkiego dobrodziejstwa. Co służy także do zbitcia błędu tych Filozofów którzy mówili; iż świat nie miał początku, lecz istniał zawsze: samo bowiem obchodzenie Święta na pamiątkę stworzenia świata, świadczy dostatecznie, iż świat miał początek, i nie istniał zawsze. Drugim powodem jest to, iż Bóg chciał, ażeby człowiek po sześciu dniach pracy, ze sługami a nawet i bydłami swymi, siódmego dnia, którym właśnie jest Sobota, odpoczął: tym sposobem Bóg uczy nas, nie tylko miłosierdzia nad ludźmi, ale nawet litości nad bydłami.

*U.* Dlaczegoż my nie święcimy Soboty, kiedy do tego są tak wielkie powody?

*N.* Bóg dla ważnej przyczyny przeniósł Święto z Soboty na Niedzielę, tak jak zmienił Obrzezanie na Chrzest, Ofiarę Baranka na Przenajświętszy Sakrament, i wszystkie ustanowienia dobre Starego Zakonu, na lepsze Nowego Zakonu. I tak chociaż słusznie święcono Sobotę, dlatego iż w ten dzień Bóg dokończył stworzenia świata: słuszniej jeszcze święcimy teraz Niedzielę, w który to dzień Bóg to stworzenie rozpoczął. I chociaż Żydzi dobrze czynili poświęcając Bogu ostatni dzień tygodnia; lepiej czynią Chrześcijanie poświęcając Mu dzień pierwszy. A nadto, w Niedzielę obchodzimy pamiątkę trzech głównych dobrodziejstw Odkupienia naszego. W Niedzielę bowiem Chrystus narodził się, w Niedzielę zmartwychwstał, i w Niedzielę zesłał Ducha Świętego na Apostołów swoich. Na koniec, Sobota oznacza odpoczynek dusz Świętych w Otchłani: Niedziela zaś oznacza chwałę dusz Błogosławionych w Niebie, tudzież chwałę, jaką po skończeniu tego świata, i ciała ich w Niebie mieć będą. Żydzi obchodzili Sobotę, bo po śmierci szli na odpoczynek do Otchłani; lecz Chrześcijanom należy święcić Niedzielę, bo umierając, idą do chwały błogosławionej w Niebie; ma się rozumieć, jeśli żyli podług Prawa Bożego, czyniąc uczynki dobre.

*U.* Czy potrzeba obchodzić inne Święta oprócz Niedzieli?

*N.* Potrzeba oprócz Niedzieli obchodzić jeszcze wiele innych Świąt Pańskich, tudzież Najświętszej Panny i innych Świętych, to jest, wszystkie Święta nakazane przez Kościół. Lecz tu mówimy tylko o Niedzieli, bo to jest Święto najdawniejsze i najczęściej przypada. U Żydów także było wiele Świąt innych, lecz najdawniejszym, najczęstszym i największym, była u nich Sobota: i dlatego, w Dziesięcioro Bożego Przykazania, wymieniona jest tylko Sobota, której Święto jakieśmy to powiedzieli, przeszło na Niedzielę.

*U.* Co trzeba czynić aby dzień święty święcić?

*N.* Potrzeba ku temu dwóch rzeczy. Pierwszą jest, wstrzymać się od robót służebnych, jakimi są te, które się czynić zwykły przez służących, i przez rzemieślników, którzy pracują tylko ciałem: bo te prace do których głównie używamy umysłu, nie mogą się zwać służebnymi,

choć do współdziałania w tych pracach używa się rąk, nóg, albo języka. Drugą rzeczą jest, słuchanie Mszy Świętej w Święta uroczyste. Lecz chociaż Kościół w rzeczy święcenia Świąt, do niczego więcej nie obowiązuje; wszakże przystoi bardzo, aby cały dzień świąteczny, lub większą część jego, przepędzić na modlitwie, czytaniu duchownym, odwiedzaniu Kościołów, słuchaniu Słowa Bożego, pełnieniu uczynków miłosiernych, i tym podobnych ćwiczeniach świętych, bo w tym celu Święta ustanowione zostały.

*U.* Jeśli w dzień świąteczny nie wolno czynić robót służebnych; więc nie można dzwonić, ani do stołu nakrywać, ani gotować pokarmów; bo to wszystko są roboty służebne.

*N.* Zakaz robót służebnych, obowiązuje pod dwoma warunkami. Pierwszym jest, jeśli te roboty nie są pilnie potrzebne do utrzymania życia; a więc wolno jest w Święta gotować, nakrywać do stołu, i czynić dla utrzymania porządku i czystości, to wszystko, czego dniem pierwiej uczynić nie można. Drugim warunkiem jest, jeśli te roboty nie są potrzebne do służby Bożej; i dlatego wolno jest bić w dzwony, i czynić w Kościele wszelkie posługi, których dniem pierwiej uczynić nie można. Oprócz tego wolno jest także czynić roboty służebne w dni świąteczne dla ważnych powodów, za pozwoleniem własnego Pasterza.

*Wykład Nauki Chrześcijańskiej*, ułożony z rozkazu Klemensa VIII Papieża, przez kardynała Roberta Bellarmina. Na polski język przetłumaczony i w Propagandzie wydany, w Rzymie 1844. Ku większej chwale Bożej, i ku zbawieniu bliźnich przedrukowany.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną [www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**